

”Dobrze przygotowaliśmy się do kryzysu, między innymi poprzez inwestycje. Rok 2008 był rekordowy w firmie w tym zakresie”. O nowych kopalniach, maszynach, technikach urabiania, przeszłości i o planach na najbliższe miesiące mówi Jan Bator – prezes zarządu KRUSZGEO SA

# Kryzys?

## Jesteśmy przygotowani

- **Jest kryzys w branży kruszyw?**

Trudno powiedzieć. W ubiegłym roku nie odczuliśmy trudności gospodarczych. Ilość sprzedanych materiałów była większa niż w 2007.

Tegoroczna zima jest ostrzejsza niż wcześniej, a rynek możemy oceniać tylko na podstawie kruszyw sprzedanych w styczniu. Dni mroźnych odnotowaliśmy więcej, więc sprzedaż automatycznie była niższa.

- **Zaniepokojenie, wyczekiwanie, czy mimo wszystko optymizm – jaka atmosfera panuje w firmie?**

Im więcej czytamy gazet, oglądamy telewizji, tym atmosfera w kraju staje się gorsza. Wydaje mi się jednak, że w naszej firmie nie widać jeszcze oznak niepokoju. Jest zima. Dla Kruszgeo, posiadającego zakłady żwirowe i piaskowe, styczeń – marzec to sezon remontowy, w którym nigdy nie było wysokiej sprzedaży. Na podstawie umów z dużymi odbiorcami, które spisuje nasze biuro handlowe wydaje się, że odbiór kruszyw powinien być. No, ale umowa to jedno, a życie to drugie...

Jedno mogę stwierdzić na pewno – dobrze się do kryzysu przygotowaliśmy, między innymi poprzez inwestycje. Rok 2008 był rekordowy w firmie w tym zakresie.

- **Nowe maszyny?**

Też, ale przede wszystkim kupiliśmy najwięcej jak do tej pory gruntów pod nowe złoża. Grunty kupione w 2008 roku wystarczą na około trzy lata pracy naszych kopalni. Trzeba pamiętać, że w branży żwirowej hektary ubywają szybciej niż w kamieniołomach, więc zabezpieczenie w złoża jest tu szczególnie ważne.

Nabyliśmy dużo nowego sprzętu, m.in. ładowarki CAT 950 i CAT 962, oraz koparki – również CAT – z bardzo długim wysięgiem do kopania spod wody. Sprowadziliśmy ponadto używane wozidła CAT 725 do prowadzenia robót odkrywkowych. Od półtora roku wykonujemy bowiem odkrywkę w innym systemie niż wcześniej, kie-



dy to do zdejmowania nadkładu używano się spycharek. Dziś bardziej ekonomiczny jest układ: koparka – wozidło – spycharka. Odkrywkę robi więc koparka hydrauliczna podsiębierna, następnie ładujemy materiał na wozidła, które przewożą nadkład w miejsce składowania. Spycharka wyrównuje teren.

Kupiliśmy też sześć nowych ciężarówek firmy Kraz, pracujących na technologii. Po w miarę utwardzonych drogach wożą one materiał z kopalni do zakładu przeróbczego. Na odkrywce lepiej sprawdzają się z kolei wozidła z kołami o większej średnicy, przegubowe.

- **Co przesądziło o inwestycjach?**

Kupiliśmy maszyny, bo staramy się ograniczać ilość robót zleconych. Na podstawie lat doświadczeń widzimy, że lepiej zarządza się firmą, gdy ma się swoich pracowników, własny sprzęt. Nie trzeba co chwila negocjować nowych warunków z przewoźnikami, dysponującymi często przestarzałymi maszynami. A w sytuacji, gdy wszystkie zakłady są systematycznie kontrolowane przez Urząd Górniczy, nie do pomyslenia jest, by urządzenia były niesprawne technicznie.

Prowadzimy również modernizację na istniejących zakładach przeróbczych. Poprawiamy warunki dla załóg – nowe zaplecza socjalne, biurowe.

- **W zeszłym roku zwiększyliście też liczbę kopalni.**

Tak, uruchomiliśmy zakład w Sokolnikach, gdzie zakupiliśmy pogłębiarkę ssącą Habermann wraz z przesiewaczem i odwadniaczem firmy Nowet. Druga kopalnia powstała w rejonie Tarnowa, w miejscowości Borowiec. Postawiliśmy tam kompletny zakład przeróbczy, w którym podstawową maszyną wydobywczą jest pogłębiarka KG 2,5. Na zakładzie pracują cztery przesiewacze z ŁZG Łęczycza. Całość uzupełniają kruszarki czeskiej firmy PSP oraz odwadniacz kołowy OK 110 i płuczka mieczowa naszej produkcji, na licencji firmy Stihwech.

- **Jak nawiązaliście współpracę z tą firmą?**

Żeby móc eksploatować złoża szukaliśmy odpowiedniej maszyny wydobywczej. Koparki wielonaczyniowe łańcuchowe stawały się bowiem nieopłacalne. Nie były w stanie wydobyć całego złoża do spągu przy ograniczonej długości organu urabiającego. Wtedy skontaktowaliśmy się z niemiecką firmą Stihwech, produkującą pogłębiarki KS. Kupiliśmy od nich 13 koparek – w tym dwie duże KS 600 o pojemności zgarniaka 6 m<sup>3</sup>.

Podczas jednej z wizyt w ich fabryce zauważyliśmy właśnie produkowaną płuczkę mieczową – maszynę, której potrzebowaliśmy, jednak zbyt drogą. Właściciel, z którym bardzo dobrze współpracowaliśmy, zgodził się jednak przekazać nam całą dokumentację. Podpisaliśmy umowę licencyjną i do tej pory wykonaliśmy w naszym Zakładzie Naprawczo-Produkcyjnym 10 płuczek mieczowych pracujących w kopalniach Kruszegeo. Chcemy, żeby na każdym zakładzie, gdzie kruszy się i sortuje żwir, była w

przyszłości taka płuczka. Jeśli kruszywo jest zaglinione, to samo przesiewanie nie pozwala na osiągnięcie wysokiej czystości, co umożliwia wspomniana płuczka mieczowa.

Jakość kruszywa to dla Kruszegeo kwestia nadrzędna. Obowiązuje nas Zakładowa Kontrola Produkcji, mamy certyfikaty pozwalające sprzedawać z czterech kopalni produkty w systemie zgodności 2+. Na wszystkie produkty wystawiamy deklaracje zgodności CE. W zeszłym roku nie odnotowaliśmy żadnych reklamacji dotyczących jakości kruszywa, w czym z pewnością pomogło unowocześnione ostatnio laboratorium.

- **Jakie macie plany na ten rok? Czy w związku z trudną sytuacją rynkową wstrzymacie inwestycje?**

Nic podobnego. W tym roku chcielibyśmy uruchomić kolejną kopalnię: między Radymnem a Przemysłem. Mamy już wykupione złoża i koncesję. Obecnie jesteśmy na etapie zdobywania pozwolenia na budowę i jest szansa, że pod koniec roku przybędzie nam nowa żwirownia, która zastąpi zakład Ostrów, gdzie kończy się złożo.

Od 15 lat nieustannie się rozwijamy – i ludzi coraz więcej, i sprzęt coraz nowocześniejszy, i majątek firmy rośnie. Pracując tu już wiele lat i z perspektywy czasu widzę, że decyzja o rejestracji spółki pracowniczej była dobra. Nie należymy dziś do międzynarodowego koncernu, każdy czuje się współwłaścicielem przedsiębiorstwa.

- **Niedawno obchodziliście jubileusz 50-lecia firmy. Jaki moment z jej historii pamięta pan najlepiej?**

Historyczną datą było utworzenie 15 lat temu spółki pracowniczej. Trzeba powiedzieć jasno, że gdyby przedsiębiorstwa nie udało się wówczas sprywatyzować, nie byłoby szans na jego przetrwanie. Pojawiły się sugestie ze strony Ministerstwa Przekształceń Własnościowych, żeby zgłosić firmę do Narodowych Funduszy Inwestycyjnych. Specjaliści, naukowcy tłumaczyli, że idealnie pasujemy do NFI, co jednak niekoniecznie było korzystne z punktu widzenia dyrekcji Kruszegeo. Zgodę na przekazanie przedsiębiorstwa państwowego spółce pracowniczej dostaliśmy od kończącego kadencję rządu Hanny Suchockiej. Wówczas wiceminister Zdrojewski podpisał zgodę na oddanie firmy w leasing pracowniczy. Ówczesny dyrektor Jan Wilczek – jak później opowiadał – spędził trzy dni na korytarzu w Ministerstwie. Niespotykanie spokojny człowiek. Dzięki jego charakterowi, autorytetowi, dzięki dobrej współpracy ze związkami zawodowymi udało się namówić załogę do tworzenia spółki pracowniczej. Współpraca ze związkami zawodowymi jest zresztą wzorowa do dziś.

Właściwie więc najważniejszą datą było, gdy dyrektor Wilczek wrócił z Warszawy z podpisanym pismem (uśmiech).

Rozmawiał: Przemysław Płonka

”

**W 2008 roku kupiliśmy najwięcej jak do tej pory gruntów pod nowe złoża. Wystarczą na około trzy lata pracy naszych kopalni**